

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie kor. 6
Z dostawą do domu kor. 7-50
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halercy.
Nadstawy za wiersz 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska I. 21.
Cena numeru pojedynczego:
40 hal.

Do Śląska.

Nie! Nie nadarmo w dniach pożogi,
Tryumfu śmierci — Polska cała
Ku tobie, Śląsku — wzrok swój stała!

Nie darmo stała swe tęsknoty
Ku Piastów wieży, przez kraj drogi,
Gdzie szumi Olza, gdzie tan złoty...

Twój lud zaświadczył, że w swej duszy
Ma moc spiżową, nieugiętą —
Co przetrwa wieki wśród katuszy!

A kiedy po tę naszą ziemię
Wróg sięgnie ręką swą przekłętą —
Tą mocą wstanie całe plemię!...

Cieszyn, 1918.

Andrzej Chmurny.

Konstytuanta polska.

Pokolenia czekały na ten dzień radosny, w którym w wolnej Warszawie zebrać się będzie mógł pierwszy Sejm polski. Sejm, jako wyraz wolności i nieskrępowanej woli narodu. Kiedy z gmachu sejmowego w Warszawie odezwie się głos, który będzie nakazem. Dziś na obszarze całej Polski odbywają się wybory.

Jeżeli olbrzymią zasługą rządu ludowego, że w czasie swego krótkiego urzędowania przygotował dzieło wielkie, pieczęć Sejm polski, oparty na najszerzych demokratycznych podstawach. Każdy mężczyzna i kobieta na obszarze Polski od 21 roku życia spieszy dziś do urny wyborczej. Kobieta polska, której rola w życiu narodu nie była drugorzędną, usuwana dotąd i lekceważona, została przez rząd ludowy równouprawniona i powołana do twórczej i ustawodawczej pracy. Cały naród ujmuje losy budującego się państwa w swe ręce, wybrani reprezentanci będą mieli decyzję.

Nie będzie w Polsce nominatów. Czy kto urodził się z mitrą książęcą na głowie, w pałacu, czy pod strzechą, w siołach wielkopolskich, czy w izbie robotniczej, dzięki rządowi ludowemu, każdy obywatel w Polsce będzie równouprawniony. Bo w Polsce nie będzie izby wyższej i niższej, izby panów i gminu. Rząd ludowy usunął jednym pociągnięciem pórą przeżytek średniowieczny, aby grono wysokourodzonych panów mogło stanąć w poprzek drogi pracy twórczej narodu. W Polsce Sejm ludowy będzie jedyną i najwyższą instancją ustawodawczą.

Błękitna krew miała u nas z najwidoczniejszą szkodą interesu narodowego dotąd zbyt wiele do powiedzenia. Obecnie zmieniają się role, a rząd tow. Moraczewskiego położył granitowe podwaliny dla tej przebudowy wartości społecznyh. W tem też tkwi jego olbrzymie znaczenie, tu leży też przyczyna, dlaczego zmobilizowała się cała, potężna reakcja polska. Dlaczego robiono wszystko, aby ten rząd obalić.

Rząd ludowy wprowadzić ustąpił, ale nie miano już odwagi zmienić jego ustaw i wyborów w ramach, przez niego zakreślonych, dziś się odbywają.

W walce wyborczej, której my we Lwowie tylko słabym odbiciem jesteśmy, starły się dwa światy. Świat stary, świat reakcji i ciemnoty mas, który rzucił wszystko na szalę, aby panowanie w Polsce utrzymać w swych „doświadczonych” rękach, aby wśród wolnych, demokratycznych narodów zrobić polską wspaniałą reakcją. Aby powstrzymać reformy społeczne, aby ratować swe majątki, aby lud pracujący,

fizycznie czy umysłowo, prowadzić na pasku swych potrzeb i interesów.

Z drugiej strony mobilizują się masy ludowe, świat myśli i pracy twórczej, który na gruzach niszczycielskiej wojny chce kłaść nowe podstawy rodzącego się życia. Nie wątpimy, że wszystko, co w narodzie myśli i z pracy swej żyje, da wyraz swym pragnieniom.

Dzień wyborów do Konstytuanta jest tym momentem epokowym, na którym kładą się fundamenta pod gmach państwowości polskiej.

Historia to zapisze, że fundamenta te położył pierwszy rząd ludowy.

Wyborcy VII okręgu!

Spieszcie wszyscy
do urny wyborczej!

Głosujcie jak jeden mąż na tow.

inż. Artura Hausnera

Początek głosowania o 8 rano!

Towarzysze! Obywatele!

Rada Robotnicza wzywa wszystkich wyborców V okręgu, aby swe głosy oddali na

Bronisława
Laskownickiego

Niech nikt od głosowania się nie uczyli!

Kowno w rękach bolszewików.

WARSZAWA. „Kurier Warszawski” zamieszcza wiadomość, że wojsko rosyjskich bolszewików zajęło onegdaj Kowno.

Walka z najeźdźcami czeskimi.

Kłeska Czechów. -- Robotnicy z Trzyńca i górnicy wyparli Czechów z pod Jabłonkowską na Węgry. -- Zapal obrońców Śląska rośnie. -- Na rozkaz koalicji! Generał Barthelemy nie protestował! -- Paderewski do rządu czeskiego.

Kłeska Czechów.

Kraków. Czesi zostali pobici pod Piotrowicami przez wojsko polskie i 300 uzbrojonych górników.

Cztery bataliony czeskie, operujące koło Piotrowic w celu zajęcia Dziedzie i Bielska, poniosły stanowczą klęskę.

Cofnęły się one do Biełmorowicz, ostatniej stacji czeskiej przed Boguminem.

Piotrowice, Frysztat i Karwina są znów w rękach polskich.

Całe Zagłębie Karwińskie jest wolne od najeźdźców czeskich. W walkach uczestniczyli po stronie polskiej, prócz żołnierzy, także górnicy, kobiety i dzieci.

Z powodu tych zwycięstw, panuje wśród ludności olbrzymia radość.

Kto ich upoważni?

Kraków. 25. stycznia. (Pat.). Pułk. Rawlings z porucznikami Forsterem i Pittanem w towarzystwie delegata ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, Ciechanowicza, wyjechał na Śląsk celem przeprowadzenia dochodzeń w

tej sprawie. Faktem jest, że nikt nie upoważnił(?) Czechów do napadu na Śląsk cieszyński.

Robotnicy z Trzyńca i górnicy wyparli Czechów na Węgry!

Kraków. 25. stycznia noc. (Pat.). Z Komisji Likwidacyjnej komunikują. Z pod Jabłonkowską wyparto Czechów z powrotem na Węgry. Dokończyli tego robotnicy Trzyńca wraz z górnikami, którzy z drugiej strony od południa rzucili się na najeźdźców. Czesi, wycofując się, zabili ze sobą wielu jeńców cywilnych. Ks. Michejdę w Nawozie napadli, wypoliczkowali i zniszczyli mu całe urządzenie. Na północ od Frysztadu robotnicy z Trzyńca i Karwiny wypierają Czechów. Jest nadzieja, że za parę godzin odzyskają i będzie przeważna część zagłębia węglowego. Zapal obrońców polskiego Śląska rośnie z każdą chwilą i przemienia obronę prastarej dziel-

nicy polskiej w powszechny ruch ludowy. Komisja angielska i amerykańska bawią w Cieszyń. Wszelkie pogłoski, jakoby napad na Śląsk wykonany był na życzenie lub za zgodą państw sprzymierzonych lub zgola przez nie kierowany, są bezpodstawnym wymysłem.

Na rozkaz koalicji!

Wiedeń. 25. stycznia noc. (Pat.) Czesko-słowackie biuro prasowe podaje z Pragi, że rząd czeski obsadził te obszary Śląska, które rzekomo przypadną Czechom w udziale na konferencji pokojowej. Obsadził je na „prośby i żalenia mieszkańców”. Uczynił to na wyraźny rozkaz misji angielskiej. Misja ta wydała też odpowiednią odezwę do ludności. Odezwę podpisali: podpułk. armii francuskiej Gillain, major armii angielskiej Grosfield, major armii włoskiej Noveda, podpułk. St. Zjedn. Posta.

(Wbrew zatem innym doniesieniom, odezwa powyższa świadczy, iż Czesi obsadzają Śląsk na rozkaz koalicji. Red. „Dziennika Lud.”)

General Barthelemy nie protestował!

Kraków. Polska Komisja Likwidacyjna komunikuje: Wiadomość, podana przez parę dzienników krakowskich, jakoby generał Barthelemy wysłał był protest przeciwko najazdowi czeskiemu na Śląsk do pułkownika angielskiego i jakoby zwrócił się równocześnie do marszałka Focha, aby ten nakazał Czechom zaprzestania kroków wojennych, nie opiera się na żadnych znanych faktach i uważaną być może jedynie za własną kombinację polityczną autorów tej rzekomej informacji.

Paderewski do Czechów.

Warszawa. 25. stycznia, noc. (Pat.) Paderewski wysłał wczoraj depeszę do ministra spraw zagr. Republiki czesko-słowackiej, protestującą przeciw ruchom oddziałów czeskich na Śląsku.

List z Krakowa.

Kraków, 23. stycznia.

Wybory. — Demagogia klerykalna i narodowa, — Drożyzna. — Strach przed bolszewikami. Kompromitacja dyrektora policji Krupińskiego — Nastroje wyborcze.

Wybory! magiczne słowo, na które niebawem napływ energii przenika ociężałe, wygodne rzesze burżuazji. Czesi zagrażają jej. Spiżowi i Śląskowi polskiemu, oddziały ruskie uderzają raz po raz o wyniosły, bohaterski Lwów, we Wilnie gospodarują żołnierze bolszewicki — to wszystko pobudza do deklamacji, do wygłaszania mówek na wiecach, lecz nie spotyka się z żywiołową wolą protestu — nie mówiąc już o chęci czynu — u naszych patriotów z pod znaku „Kuryerka” czy „Głosu Narodu”. Ale na hasło walki z ruchem ludowym, z socjalistami podnieśli się wszyscy, podali sobie ręce, ułożyli wspólny program, któremu — bezwstydnie nadużywając wielkiej nazwy — dali imię „narodowego” (!). Agitują niestrudzenie, nawet wśród dzieci, księża, endecka inteligencja, dewotki, dla których kruchta kościelna jest przedmiotem do nieba, mieszczanie i tacy przedstawiciele chłopów jak adwokat Bardel i hrabia Lasocki. Dla nieświadomych mas podnosi się sztandar rzekomo zagrożonej przez socjalistów religii, dla kulturalniejszych sztandar patriotyzmu. We walkę wyborczą z socjalizmem rzuca się pieniądze, wpływy i oszczerstwa. Na zgromadzeniu tow. Zofii Moraczewskiej, jedna z opętanych przez kler kobiety oburzona jej bredniami tłum chciała uspokoić przez podno-

Zywność dla Lwowa w drodze.

Piotrków. 25. stycznia. (Pat.) Dziś w nocy przejeżdżał tędy pociąg z Poznańskiego, złożony z 60 wagonów, wiozący bydło, zboże, tłuszcze i inną żywność, jako dar Poznańskiego dla Lwowa.

Sytuacja wojenna dnia 25. stycznia 1919

Biuro prasowe donosi:

W grupie lwowskiej położenie niezmienione. W grupie pułk. Kulińskiego utarczki patrolowe w okolicy Kozic, Domażyra i Ziarnisk. W grupach gen. Zielińskiego i pułk. Sikorskiego nie było zmian.

Baczność, Wyborcy VII. okręgu!

Niektórzy z Was otrzymali przez nieuwagę kartę wyborczą, naznaczoną cyfrą V (5 okręg). Kreście tę cyfrę, a w jej miejsce stawiajcie cyfrę VII (7 okręg).

Lista Kandydatów na posłów do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie P.P. S.D. Galicji i Śląska.

40. Okręg wyborczy: Nowy Sącz, Grybów, Gorlice: 1. Dr. Marek Zygmunt, adwokat z Krakowa, 2. Broszkiewicz Antoni, nauczyciel z Nowego Sącza, 3. Tokarski Tadeusz, kupiec z Gorlic, 4. Bielat Franciszek, tapicer kolejowy z N. Sącza, 5. Wojtowicz Tomasz, robotnik naftowy z Kobylanki. (Lista Nr. 4.)

41. Okręg wyborczy: Jasło, Krosno, Sanok 1. Misiulek Leon, drukarz z Krakowa, 2. Winiarski Walenty, kolejarz z Jasła, 3. Markiewicz Franciszek, robotnik naftowy z Krosna, 4. Kozłowska Józefa, żona stolarza z Krosna, 5. Gorgon Wincenty, robotnik z Sanoka, 6. Kukulski Józef, kupiec z Jasła. (Lista Nr. 2.)

42. Okręg wyborczy: Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Pilzno: Dr. Bobrowski Emil, lekarz z Krakowa, 2. Owsiański Jan, ślusarz z

Tarnowa, 3. Michalik Jan, górnik z Bochni, 4. Gerc Franciszek, przetokowy kol. z Klikowy.

43. Okręg wyborczy: Rzeszów, Strzyżów, Ropczyce: 1. Krwawicz Karol, maszynista kolej. z Rzeszowa, 2. Szydlik Marian, rolnik z Pustyni, 3. Patryn Stanisław, stolarz z Strzyżowa, 4. Składzien Wincenty, rolnik z Zawady, 5. Kandyński Wiktor, majster szewski z Rzeszowa.

45. Okręg wyborczy: Jarosław, Przeworsk, Łańcut: 1. Łańcucki Stanisław, ślusarz kolejowy z Jarosławia, 2. Chudy Antoni, nauczyciel z Jarosławia, 3. Kaczanowski Kazimierz, sekretarz Organizacji kolejarzy z Krakowa, 4. Bobrowska Bronisława, żona lekarza z Krakowa, 5. Czyż Andrzej z Chłopc, 6. Stankiewicz Grzegorz, ślusarz z Kidałowicz.

Nowiny z dnia.

Lwów, 26. stycznia.

Misja francusko-angielska we Lwowie. W piątek wieczorem, w hotelu Krakowskim, odbył się obiad, wydany przez wojskowość. Uczestniczyli w nim członkowie misji, T. K. R., prezydent miasta, gen. Rozwadowski i inni.

Podczas obiadu generał Barthelemy odpowiedział na toast gen. Leśniewskiego następująco: „Nie jestem mowcą, jestem żołnierzem. Pije zatem w krótkich a zwięzłych słowach zdrowie Wasze oraz świetnej armii polskiej Zapewniam Was, że wszelkie nasze sympatie są skierowane ku Polsce”.

W sobotę przedpołudniem do pałacu Potockich przybyło kilkanaście osób, narodowości francuskiej i angielskiej, zamieszkałych we Lwowie. Przyjęcia ich trwały do 1-ej w południe.

Popołudniu odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim na cześć członków misji. Prócz nich, jawili się: T. K. R. w osobach: tow. Hausnera i hr. Skarbka, prezydent miasta i wiele osób ze świata politycznego tudzież artystycznego. Przed zaczęciem przedstawienia orkiestra teatralna odegrała „Marsyllankę”, hymn narodowy angielski, w końcu „Jeszcze Polska nie zginęła”. W czasie wykonania tych utworów, obecni stali. Całość przedstawiłnia wypadło bardzo sładnie.

Wykaz jeńców polskich w niewoli ukraińskiej Kazimierz Orl, Kleinwachter, w Kołomyi. Aleksander Kolarzewski, podch., w Stanisławowie.

szenie z trybuny — obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którym niejako zażegnwała falę gniewu ludowego! Komedyanckie takie i tym po obne sceny spotykają się oczywiście z należytą odprawą.

Nie też dziwnego, że gdy władze magistrackie, a przede wszystkim kandydat bloku burżuazyjnego, prezydent Federowicz, zaangażowany jest w „narodowej” pracy nad zwalczaniem socjalistów — na takie drobne rzeczy, jak zajęcie się sprawą budżetu miejskiego, czasu nie ma.

Rok budżetowy skończył się z ostatnim dniem czerwca 1918, od tego czasu upływa 7 miesięcy a budżet nowy nie przedłożony dotąd pod dyskusję i uchwały Rady miejskiej. A chodzi tu nie o formalność — gdyż na ostatnim posiedzeniu komisji budżetowej ustalono niedobór za rok 1918/1919 na kwotę 3,842,594 K. nie licząc niedoborów, pozostałych z lat poprzednich, które łącznie dadzą sumę kilkunastu milionów. Z całą słuszością też radcy socjalistyczni, wchodząc z końcem zeszłego roku do Rady w złożonej deklaracji oświadczyli, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za gospodarkę finansową gminy za czas poprzedni.

A aprowizacja miasta szwankuje jak za niedawnych austriackich czasów. Ani P. K. L., likwidująca się obecnie, zbędny i dziwotwór, ani magistrat, będący ekspozyturą zamożnego mieszczaństwa, a zwłaszcza sfer kupieckich, niema ochoty, ani siły występować przeciw interesom bogacących się kupców a w obronie szerokich rzesz proletariatu robotniczego i inteligencji.

Dla zachowania pozorów wydaje się rozporządzenia o cenach maksymalnych, których się nikt nie trzyma. Cena chleba, ustalona na 2 K

za 1 klg. obowiązuje tylko w piekarniach, sprzedających na rejonowe kartki; w sklepach, mimo zakazu, trzeba go kupować po 6—8 K. Tłuszczów niema, ale za to słyszy się o trwającym nadal tajnym wywozie za granicę. (Niedawno kolejarze w Podgórzu zakwestyjonowali przesyłkę 5.000 kg. słoniny i tłuszczów, idącą na Bogumin.). Dzięki niesumiennej administracji gminy, dzięki — nazwijmy tylko delikatnie — bezhołowni w P. K. L., w stanie aprowizacyjnym nie odczuwa się prawie żadnej poprawy — zdolność burżuazji do rządów święci dalsze swe tryumfy.

Przed kilku dniami mieliśmy tu w nocy pogotowie zbrojne miejskiej milicyi obywatelskiej. Rozpuszczano wieści, że — bolszewicy planują napad na Kraków (!!), wobec czego dyrektor policji p. Krupiński, ze skwapliwością, jakiej dowody dla społeczeństwa polskiego, niestety, bardzo bolesne dawał w czasie swej wiernopodanej służby u c. k. Austrii, polecił urządzenie alarmu. Wyciągano w nocy śpiących obywateli z łóżek i pędzono z karabinami przez miasto. Rzecz cała z bolszewikami okazała się śmiesznym wymysłem; zdyskredytowani aranżerzy ogłosili wobec tego nazajutrz, że pogotowie zbrojne miało na celu wypróbowanie „sprawności bojowej” straży obywatelskiej, już i tak dosyć nękaną — zwłaszcza co się tyczy klasy robotniczej — nocnymi kilkugodzinnymi dyżurami po ulicach miasta. Podnieść tu należy, że i w tej instytucji ciężary obowiązków nie są równomiernie rozdzielone: przepracowani robotnicy muszą strażować po nocy, protegowana burżuazja albo się uchyla przez reklamację albo spełnia tylko lżejszą służbę.

Adam Baurer, w Stryju. Jan Łyszkiewicz, w Kołomyi. Józef Osostowicz I. p. strzelców, w Stanisławowie (szpital garniz.). Mroczkowski, w Opatowie. Franciszek Woszczycki, Stefan Koza, Feliks Szymański, Roman Mirecki, Bronisław Trojanowski, Jan Jabczyk, Jan Klimkowski, Józef Cheba, Stanisław Pękalski, Boleśław Nowakowski, Józef Szczekawski, wszyscy w Kołomyi. Wanda Czerkawska, Maryan Bartosiński, Roman Kotecki, w Stanisławowie. Leon Nowak, w Kołomyi. J. German, Jan Szczerba I. p. strzelców, Rudolf Weber, Leon Fedeczko 30 pp. II. komp., Karol Sauer, I. p. strzelców 3. komp., w Stanisławowie. Koziół Kazimierz, Michał Wolf, Stefan Büff, Roman Skorupka, Edward Wolański, w Kołomyi. Pollo Aleksander, Lachowicz Józef, Weber Józef, Róg Grzegorz, Czopp Jan, Fedeczko Leon, Gawlik Kazimierz, German Jan, Kulej Lucyan, Orzech Stanisław, Osostowicz Józef, Skop Franciszek, Polinkiewicz Józef, Sobeski Józef, Szczerba Jan, w Stanisławowie.

Bardzo ważne dla rodzin żołnierzy polskich. Redakcja tygodnika „Placówki“, którego pierwszy numer ma się pojawić z końcem stycznia b. r., utworzyła **biuro opieki prawnej** dla rodzin żołnierzy polskich. Biuro, mające zapewnić współpracownikom wytrwałych zawodowych pracowników, mieści się w lokalu Redakcji „Placówki“, ul. Akademicka 3, II. p. Godziny urzędowe codziennie od 3-ciej do 4-tej popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Stosunki zdrowotne we Lwowie. Z Fizykatu miejskiego zacerpnęliśmy garść wiadomości o obecnym stanie chorób zakaźnych w naszym mieście.

Stosunki te przedstawiają się, pomimo braku wody, dobrze. Ostatni tydzień notuje jeden wypadek zachorowania na tyfus brzuszny (w całym styczniu jest razem 6 zachorowań, śmierci nie było), jeden wypadek szkarlatyny, żaden dyftery, jeden wypadek tęczy karku; na dyzenterję zachorowały 4 osoby w szpitalu żydowskim. **Na tyfus plamisty przybyło 10 chorych:** wyłącznie z przytułku dla zbiegłych kobiet ukraińskich w zakładzie Brata Alberta. Wogóle wszystkie dotychczasowe ogniska tyfusu plamistego, które wybuchały w rozmaitych punktach miasta wśród ludności żydowskiej, zostały skutecznie stłumione. W szpitalu powszechnym leczy się dzisiaj 36 chorych na tyfus plamisty, którzy pochodzą prawie wyłącznie z więzienia karnego, z żydowskiego przytułku dla sierót (ul. św. Teresy) i z przytułku dla kobiet ukraińskich.

Bez szukan, panowie. W sekcji mobilizacyjnej przy ul. Hetmańskiej (wydawanie legitymacji dla narodowości obcych) urzęduje profesor gimn., O., na którego doszły nas skargi, iż w sposób niegrzeczny obchodzi się ze stronami.

Bez szukan, panie profesorze!

W sprawie wydawania przepustek na wyjazd. Ludność Lwowa, nie mogąc płacić paskarzom horrendalnych cen za prowianty, wyjeżdża tłumnie na prowincję, by stamtąd przywieźć sobie najpotrzebniejsze artykuły spożywcze.

Komenda miasta powinna ludności przyjąć w tym wypadku z pomocą przez utworzenie **biur dzielnicowych**, bo rzeczą fizycznie nie możliwą jest, by urzędujących dwu panów podobać mogło ogromowi pracy, jakiej następcza setkami zgłaszająca się publiczność.

I tu dzieją się nadużycia. Podczas gdy ludzie, którzy mają zamiar pojechać na prowincję, by dla siebie i rodziny zakupić żywności, czekają już od godz. 5 (i wcześniej) rano na swoją kolej w ogonku, paskarze płacą żołnierzom pełniącym tu służbę od 10—100 kor. za wpuszczenie ich do biur. Są też osoby protegowane, które chwili nie czekając, otrzymują żądane przepustki. O tem głośno w ogonku się mówi i na to patrzą wszyscy, głośno protestując, lecz żołnierze nie biorą sobie tego do serca.

Napiętnować tu należy nieludzkie obchodzenie się z publicznością, którzy biją kolbami, bagietkami lub nahajką.

Możeby p. kapitan Malinowski pouczył podwładnych mu żołnierzy, by z publicznością

obchodzili się po ludzku i by zechciał usunąć nadużycia.

Do wiadomości fizykatu. Dochodzą nas skargi na stosunki, panujące w kamienicy pod l. 10 przy ulicy Kadeckiej. W kamienicy tej panuje nieśłychny brud i nieporządek. Kuchnie i piece są nie do użycia, wodociąg i miejsce ustępowe zatkane, brama i drzwi zepsute i osunięte itd. Ze względu na stosunki zdrowotne śmiemy sprawę powyższą poddać pod rozprawę kompetentnych czynników, które powinny odpowiednio pouczyć właściciela o jego obowiązkach i spowodować zmianę tych karygodnych wprost stosunków. Także fakt ustawicznego podwyższania czynszów, a zwłaszcza w wysokim stopniu nieodpowiedniego zachowania się właścicieli domu wobec lokatorów nie omieszkamy na tem miejscu poruszyć, o ile cała sprawa nie zostanie w najbliższym czasie ostatecznie załatwiona.

Wyjaśnienie. Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Miejski Urząd gospodarczy uprasza Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze cennego pisma następującego wyjaśnienia:

W ostatnich dniach mnożą się w dziennikach jak ostatnio w „Gazecie codziennej“ z 16. I. 1919 Nr. 3305 i w „Dzienniku ludowym“ z 17. I. 1919 Nr. 17 notatki a nawet całe artykuły, zwrócone przeciw zarządowi aprowizacyi i rzeźni miejskiej, które mają rękomo utrudniać dowóz artykułów żywności do Lwowa. Wobec tych zarzutów, Zarząd miasta stwierdza raz jeszcze z całym naciskiem, że dowóz jakichkolwiek artykułów żywności do miasta Lwowa nie ulega wcale żadnym ograniczeniom a organa miejskie nie stawiały nigdy ani nie stawiają żadnych przeszkód w tym kierunku, owszem popierają dowóz wszystkimi do dyspozycji im służącymi środkami.

Poczyniono wszelkie potrzebne zarządzenia, aby osoby prywatne mogły dowozić artykuły spożywcze dla pokrycia własnego zapotrzebowania bez żadnych ograniczeń a konfiskata tych artykułów jest przez wszystkie władze tak cywilne, jak wojskowe surowo zakazana.

Uprawnieni zaś kupcy i przemysłowcy oraz konsumy i zrzeszenia otrzymują na każde żądanie w M. Urzędzie tar owym legitymacje, uprawniające do nabywania i sprowadzania artykułów spożywczych dla swych przedsiębiorstw i członków i nikomu nie tylko nie czyniono dotąd w tym kierunku żadnych trudności lecz przeciwnie poczyniono wszelkie możliwe ułatwienia. Uprawnieni kupcy i przemysłowcy mający zamiar sprowadzania towarów nie zajętych otrzymają i w przyszłości za zgłoszeniem się w miejskim Urzędzie.

Listy do odebrania w Biurze prasowym ul. Fredry 2, I. p. Kasia Zbońska, Żulińskiego 10, Prezylium K. U. O. Lwów, Prof. Wiczkowski, Kościuszki 4, Teofil Przybylski, Stryska 1, Julia Jamczyzyna, Tarnowskiego 12, Henryk Różański, Technika, Wojciech Toruń, Grunwaldzka 12, dr. Adolf Menkes, Kościuszki 2, Stanisław Załęski, Dworzec główny, Karolina Sołtykowa, Trauguta.

Przykra omyłka. Pani Pepi Dornzweig prosi nas o zaznaczenie, odnośnie do notatki pt.: „Fairzerze kart żywnościowych“, umieszczonej w nr. 25 „Dziennika Lud.“, że weszła do mieszkania fałszerzy kart żywnościowych zupełnie przypadkowo, do tego towarzystwa nie należała i nie należy, ani też nie utrzymuje z nim żadnych stosunków, co zresztą władze bezpieczeństwa stwierdziły, uwalniając natychmiast niewinnie przytrzymałą.

Przy studni. Liczne dolegliwości trapią obecnie mieszkańców Lwowa. W szeregu tych trosk i kłopotów brak wodociągu jest jedną z najpoważniejszych udręk. Przy zwykłych studniach, dokoła których gromadzą się kobiety i dzieci od nocy do nocy, powstają często kłótnie wśród zebranych. I trudno się temu dziwić. Ludziska godzinami oczekują chwili możliwości zacerpnienia wody — oczekują na zimnie i mrozie, obryzgiwani często wodą, co przecież teraz do przyjemności nie należy.

W trakcie takiej sprzeczki przy studni na ulicy Kordeckiego został p. K. Tuczyński przez pewną a niecierpliwą niewiastę ugodzony kłuczem i odniósł wskutek tego rany na twarzy i głowie. Zaopatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Odnosnie do artykułu, zamieszczonego w numerze 23-cim „Dziennika Ludowego“ pod tytułem „Ciekawa historia“, wyjaśnia magistrat, iż skonfiskowany na szkodę Emila Opata chleb, zwrócono temuż, po wylegitymowaniu się uprawnieniem przemysłowem na wypiek chleba i udowodnieniu, iż wypiekany chleb był własnością osób prywatnych. Co zaś dotyczy drugiej piekarni, Schaje Pressa, to wdrożono przeciw jej właścicielowi śledztwo, gdyż piekarnia była pokątną i wypiekała chleb w celach spekulacyjnych.

5 koron za małą porcję czarnej kawy zażądano w pewnej kawiarni od p. F. Bluma. Do niósł on o tem policyi.

Z przygód żołnierza za frontem. Pragnąc zmiany wrażeń, wprost z frontu udał się p. T. Grabowski do towarzystwa bardzo wesołego, przy ul. Sobieskiego pod l. 30, gdzie go jednak przyjaciele okradli na kwotę 2000 kor.

Rubryka bez końca. P. Jetty Nussbaum skradziono ze sklepu koźennego przy ul. Żółkiewskiej pod l. 17 różne wiktuały, wartości ponad 1200 kor.

Ku przestrodze. Pewna niewiasta zgłosiła się na służbę u p. G. Frischling przy ul. Kościuszki pod l. 5, składając metrykę na imię M. Walko. Tego samego dnia, zabrawszy rzeczy na 1500 K, ułotniła się w niewiadomym kierunku. W tym samym dniu podobnie uczyniła i druga służąca p. A. Kornblith przy ul. Piekarskiej pod l. 17. Zostawiła metrykę na imię M. A. Wróblewskiej, a skradła ubranie i pieniądze.

Kradzież krów. Na szkodę p. Dawida Finla skradziono ze stajni przy ul. Kochanowskiego pod l. 106, dwie dojne krowy, wartości 5000 K.

Z ulicy. Następstwem zła jest zło. Przekonała się o tej prawdzie dozorcowa przy ul. Michała l. 7, bo p. Sala Sontag poznała u handelfesa swe ubranie, zrabowane jej zeszłego roku, a które nabył handelex właśnie u wspomnianej kobiety.

Na fundusz wyborczy wpłynęły w dalszym ciągu następujące datki:

Schwam S. 5 kor. Razem nadesłano 538 K. Dalsze datki przyjmuje administracja naszego pisma.

Wyborcy!

Kto nie dostał legitymacji wyborczej, niech jeszcze dziś zgłosi się po nie w lokalu głosowania do urzędującego tam komisarza!

Komunikaty.

Sprawy kasowe komitetu P. P. S. załatwia tow. Ekiert Zygmunt co poniedziałku w lokalu Kasy zaliczkowej we Lwowie przy ul. Piekarskiej l. 20, I. piętro

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin
ordynuje od 8—10, 3—5, w kosmetyce od 12—1
ul. Kopernika l. 12. 15—3

Specjalista chor. skór., weneryczn. i moczowych
Dr. Wilhelm Lauterstein
powrócił i ordynuje przy ul. Sykstuskiej l. 37
(róg ul. Słowackiego). 11—8

3 tamtej strony frontu.

Związek robotniczo-żołnierski w Stanisławowie.

W Stanisławowie powstał Związek chłopsko-robotniczy, który zamierza ogarnąć całą Ukrainę, ja-o zespół wszystkich chłopskich i robotniczych organizacji. Odezwę związku podaje jego organ „Republikaniec“ z 1. stycznia b. r. Treść jest mniej więcej taka: złączenie wszystkich ziem ukraińskich, ziemia dla chłopów, fabryki dla robotników, 8 godzinny dzień pracy, uzyskanie wpływów na rządy.

Odezwę podpisali: Dmytro Demianczuk, prezes, Eustachy Oharnyk, zast., Teodor Czerniawskij, skarbnik, Iwan Karabowski, Wasyl Bryndzaj, Iwan Orysyczuk.

Z okazji zbliżającego się Zjazdu Nacjonalnej Rady w Stanisławowie umieszcza „Republikaniec“ artykuł powitalny pod tytułem: „Do Kijowa“, w którym mówi, że najważniejszym zadaniem Rady jest proklamacja zjednoczenia z Ukrainą naddnieprzańską i kończy „Nie Lwów, lecz Kijów naszą stolicą, (Jak wiadomo, zjazd ten proklamował zjednoczenie. Przyp. Red.).

Zgromadzenie wyborcze w szkole im Zimorowicza,

Lwów, 24. stycznia.

W piątek odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze. W szkole im. Zimorowicza zebrani wyborcy po mowie kandydata VII. okręgu to Artura Hausnera, oklaskiwanej gorąco, uchwalili jednomyślnie popierać kandydaturę tow. Hausnera. Namietne ożywienie w dyskusji wprowadził znów ks. Paluch.

Po żywej polemice szeregu mówców z ks. Paluchem, zabrał głos kandydat, dając jasny rzeczowy pogląd na wszystkie poruszone kwestie, wśród serdecznych oklasków zgromadzonych.

Majerski mówi.

W szkole im. św. Antoniego zebrała się wczoraj (za zaproszeniami!) garstka adherentów dyr. Majerskiego, którym p. Majerski w długim przemówieniu wyłuszczał swe „poglądy“.

Towarzysze nasi, Zukrowski, Słoniowski i in. trafnie uwagami sprowadzali dyskusję na sprawy zasadnicze. Kiedy dotknęto polityki endeckiej względem Ukraińców, zebrani poplecznicy p. Majerskiego wszczęli wrzawę nie do opisania, prowokując gwałtownie obecnych na sali towarzyszy. W tumultcie i zamieszaniu poszczególnych ścierających się grup, utonęła proponowana p. zez sekretarza kandydata rezolucja wyborcza.

NASZA ANKIETA.

Przeciw lichwie żywnościowej.

Potworna drożyzna dzisiejsza, pod której ciężar m uginają się wprost szerokie warstwy ludności, ma swoje źródło w trzech zjawiskach a mianowicie:

- 1) w braku najniezbędniejszych środków codziennego użytku,
- 2) w spadku wartości pieniędzy,
- 4) w zaniku zupełnym w stosunkach społecznych zasad uczciwości.

W początkach wojny.

Nie powstała ona nagle, lecz rosła przez 3 lata wojny stale, systematycznie z dnia na dzień, ruchem coraz bardziej przyspieszonym.

W pierwszych miesiącach wojny, gdy jeszcze istniały w kraju zapasy, gdy rekwizycje ograniczono do najkonieczniejszych i gdy drzemiąca na dnie dusz ludzkich hyena nie miała wprawy w obdzieraniu bliźnich z ostatnie skóry, dy nie wiedziała do jakich granic może posunąć swój bezwstyd i gdzie kończy się cierpliwość ludzka, otóż w tych pierwszych miesiącach wojny drożyzny nie było. Zdarzyć się nieraz mogło, że na rynkach zabrakło jakiegoś towaru, okoliczność ta jednak nie służyła za pretekst, by ceny tego towaru, gdy się w han-

dlu znowu pokazał, podnosić o sto procent. To też fantastycznie i niepodobnie do wiary brzmiały wówczas opowiadania o cenach w obłożonym Przemysłu.

Przeszło fantazję.

— Sześćset koron wór mąki! Jak można!... Włosy sawały ludziom na głowie, ale się nie gorszono, bo czytało się niegdyś, że w obłożonych twierdzach ludzie jadają szczury, płacąc za nie bająnskie sumy...

Gdyby wtedy ktoś nam powiedział, że przyjdzie chwila, kiedy cały kraj stanie się taką twierdzą, że nie po 600, ale trzy razy po 600 koron płacić się będzie za wór mąki, nikt by w to nie uwierzył, a jeśli by uwierzył, to byłby z miejsca popełnił samobójstwo, bo brakłoby mu odwagi czekać na przyjście tych czasów.

Skąd się to wzięło?

Rabowanie niewolnika.

Oto wskutek blokady, jaką rozciągnęła nad państwami centralnymi koalicja, państwa te pozbawione zostały importu z zewnątrz i zdać się musiały na własną szczupłą produkcję. A produkcja rolna w Austrii ograniczała się wyłącznie do Galicji, Śląska, Moraw i Czech, gdy reszta państwa była tylko konsumentem. Kosztem więc naszym, przez wydzieranie nam ostatniego kęsa chleba z ust, karmiło się Niemiaszków austriackich i tamtych — z Rzeszy, która, jako kraj par excellence przemysłowy, produkowała zamiast chleba — tandetę w formie „Kriegsersatzów“. Jako naród niewolny, musieliśmy cicho siedzieć, gdy nam coraz bardziej uszczuplano nasze codzienne racje cukru i chleba, gdy całymi pociągami wywożono „nach Draussen“ nasze zboże, bydło, świnie i cukier. Narzekaliśmy, ale cicho, bo wiedzieliśmy, że ściany mają uszy, bo baliśmy się, by nas nie posądzono o brak patriotyzmu. Nawet wtedy, gdy Niemcom wyznaczono na jedną osobę 1 i ćwierć kilograma naszego cukru, a nam tylko trzy ćwierci — gdy nasz chłop i robotnik nie miał naftę, którą tak hojnie wydają nasze Podkaparcie, a Niemcy magazynowali tę naszą naftę u siebie w domu, nawet wtedy siedzieliśmy cicho, myśląc, że spełniamy czyn patriotyczny.

Jak się bronili Węgrzy?

W tym samym czasie — Węgrzy, za których potęgę biliśmy się na wszystkich pobojuwiskach świata, za których potęgę marliśmy głodem, przez zakaz wywozu środków żywności poza granicę krajów św. Szczepana, opływały we wszystko i nie wiedziały, co to znaczy drożyzna.

Przekonałem się o tem osobiście w kwietniu 1918 roku, gdy sam płaciłem na Węgrzech za kilogram najpiękniejszej bułki kor. 2'40, gdy u nas można ją było dostać w cenie 20 koron za kilo.

Ależ bo Węgrzy mieli własną państwowość, własny sejm i rząd, który mógł dać, mógł też nie dać. Nie dał, choć wojna toczyła się o całość maddziarskiej skóry, a gdy na wiosnę ubiegłego roku podniesiono w sejmie węgierskim sprawę odstąpienia części prowiantów dla Austrii, powstała w sejmie burza, a jeden z posłów oświadczył, że jeśli choć jedno kilo mąki węgierskiej pójdzie do Wiednia, to milion uzbrojonych chłopów węgierskich pójdzie na Wiedeń z kosami, by ją odebrać.

I nie dali!

Więcej cesarscy niż sam cesarz...

A u nas?

U nas dawano więcej, niż było naszym obywatelom. Przychodził do wsi żandarm Polak i brał, ile mu się chciało. Polak starosta kazał dostarczać, a opornych okładał karami. A czego nie zabrali oni — to wzięli w końcu handlarze i wywieźli z kraju, — to za grube pieniądze wzięli pruski przybłęda...

W Czechach i na Morawach przed każdą komisją rekwizycyjną biegli chłopcy i kazali chować zapasy, u nas sąsiad denuncyował sąsiada, a urzędnicy prześcigali się w lojalności i służbistości; nasz chłop, szlachcic i kupiec

nie miał towaru dla swoich, tylko dla Prusaków, bo ci o cenę nie pytali, tylko śepo płacili, byle ten towar mieć!... W wyścigu o zdobycie kęsa codziennego chleba musieliśmy zostawać w tyle i nie wytrzymaliśmy konkurencji ani pruskiego żołdaka, ani pośrednika, którzy przynosili z sobą judaszowe srebrniki...

Szedł więc nasz chleb daleko, by karmić naszych śmiertelnych wrogów, u nas zaś było go coraz mniej, co aż było o niego trudniej...

Dlaczego to było m żliwe?

Oto dlatego, że byliśmy społeczeństwem i narodem i moralnie nierozwiniętym. Wmawialiśmy w siebie, że zwycięstwo Austrii jest naszym zwycięstwem, więc urzędnik-Polak wysilał się, by temu państwu dać chleb, który do zwycięstwa dopomoże. Przychodziło mu to tem łatwiej, że podobna ideologia, jako idąca po linii najniższego oporu myślowego, odpowiadała jego wychowaniu, jego wyo rażeniom i... jego duchowemu lenistwu i bezwładowi. Z drugiej zaś strony on sam nie odczuwał ciężaru niedoli, którą szerzył, bo sam... opływał we wszystko... Mówię tu o urzędnikach politycznych, grasujących po powiatach przydzielonych do różnych centrali i t. p., którzy nie tylko nie odczuli głodu, ale porobili majątki przy sposobności swego „urzędowania“. — Producent zaś (chłop i szlachcic) oraz kupiec deprawowali się, widząc, jak łatwo można „robić majątek“, jeśli ten majątek sam lazi do garści, jeśli się aż prosił, by go brać...

(Dok. nast.)

Bolesław Sworza.

▽ DROBNE OGŁOSZENIA. ▽

Zgubiono dnia 6. stycznia podczas wybuchu granatu na ul. Sykstuskiej vis-à-vis farbiarni Flussa ceratową notatkę czarną z przepisami kuchennymi (ciasta i torty). Uczciwy znalazca zechce oddać za so-~~o~~item wynagrodzeniem w Biurze dzienników Brücka, ul. Kościuszki 2. 17-2

Krochmal ryżowy najlepszy, kilogram 40 koron. Do nabycia ul. Janowska 41. 47-3

Ułankę wojskową, podbitą barankami, sprzedam tanio. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Brücka, Kościuszki 2. 16-1

Herbata najlepsza rosyjska paczka po 20 koron do nabycia w kawiarni „Warszawa“, pl. Smolki. 44-6

Płaszcz dziecinny zimowy, żółte buciki Nr. 37 oraz żakiet damski na watalinie sprzedam. Oglądać można między godz. 3-4 pop., ul. Jachowicza 11 a, l. p., na lewo. 46-1

Stroiciel fortepianów przyjmuje łaskawe zgłoszenia Markiewicz, ul. Szeptyckich 1. 6 45-1

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książki, tym jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego“ po 5 K.

Nowość! Specjalista w nabijaniu i pracownia wyrobów ochraniaczy na żelówki przy ul. Jagiellońskiej 26. 43-1

Proszę usilnie dr. Schellenbergową i inżyniera Michała Nowickiego o zapodanie swych adresów adwokatowi dr. Wolfowi, ul. Sykstuska 42, jakoteż wszystkim moich znajomych, celem podania dat mego pobytu we Lwowie z r. 1900 do 1918. S rawa wielkiej wagi i pilna. Franciszek Sylwester Karaficzek. 42-1

Skórki na żelówki od 10 hal., plac Gołuchowskich 1. 15. 44-1

Obuwie po cenach przystępnych z powodu wy-sprzedaży, do nabycia w składzie obuwia, ul. Rejtana 4. 38-1

Dwie kozy do sprzedania. Wiadomość: Krupiar-ska 41, willa „Emilia“, parter. 40-1

W śródmieściu pokój do wynajęcia zaraz. Wiadomość w Administracji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21. *

Frontowy pokój kawalerski umeblowany zaraz do wynajęcia przy ul. Kadeckiej 1. 10, II. p. 33-1

Kawalerski pokój umeblowany do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Nowicka, ul. Le-szczyńskiego 6. 29-1

KALENDARZYKI NA ROK 1919

do nabycia w drukarni „GRAFIA“ lub Administracji „DZIENNIKA LUDOWEGO“ po ce ie 80 hal. — Odsprze-dawcom rabat.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.

Zast. nac. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan Szczytyk.